

# Labyrinth nieuczestnych

RECENZJE

MARZENA WIŚNIEWSKA

Adam Walny wymyślił bardzo trafne określenie dla alternatywnych lalkarzy, którzy są niemal nieobecni w głównym nurcie polskiego życia teatralnego, choć, paradoksalnie, chętnie wymienia się ich nazwiska, gdy rzecz idzie o autorskie, eksperymentalne działania lalkarskie i poszerzanie pola sztuki animacji. Nazwał ich kaskaderami teatru i pod tym hasłem we wrześniu na scenie i w plenerze Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego zagraли i opowiedzieli o swojej pracy Tadeusz Wierzbicki, Krzysztof Zemło oraz sam Adam Walny. Wydarzenie przeszło bez większego echa, niestety prawie niezauważone również przez środowisko lalkarskie, jako inicjatywa twórców działających w absolutnej niszy nisz, która dzięki grantowemu wsparciu miała potem jeszcze jedną odsłonę w nieco innym składzie na Scenie Warszawskiej 6 w Białymstoku. Tymczasem dzięki 1. Festiwalowi Kaskaderów Teatru (czy to zapowiedź kontynuacji?) można było spotkać się z największą osobliwością polskiego lalkarstwa, jak pisał Marek Waszkiel, i zarazem najbardziej chyba niszowym artystą o lalkarskich rodowodzie, czyli Tadeuszem Wierzbickim i jego Laboratorium Zjawisk Świetlnych. Pokazał on niemal legendarne, prezentowane na wielu festiwalach zagranicznych, ale w Polsce chyba niestety zapomniane, przedstawienie *Litera „i”*, które jest jego dziełem w toku od lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Wspominam ten fakt, bo miał on znaczący wpływ na to, co zdarzyło się parę miesięcy po warszawskim projekcie. W domowym laboratorium teatralnym w Majaczewicach, gdzie powstają studyjne eksperymenty i kameralne performanse z pogranicza sztuk i różnych mediów, na styku kultury i natury, poezji i technologii, zaczął kiełkować nowy spektakl w technice teatru świetlnych cieni. W marcu na Alternatywnych Spotkaniach Teatralnych Klamra w Toruniu Tadeusz Wierzbicki pokazał swoją najnowszą

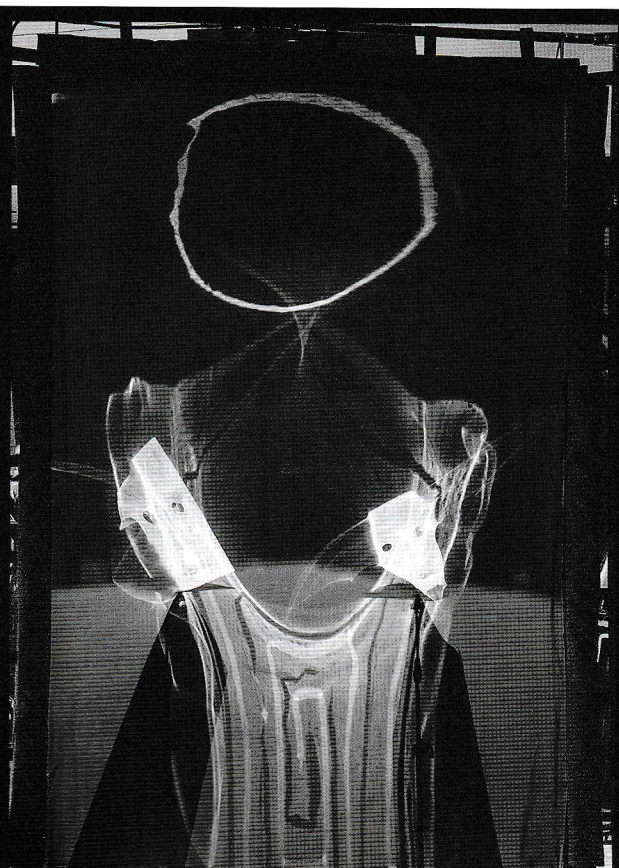
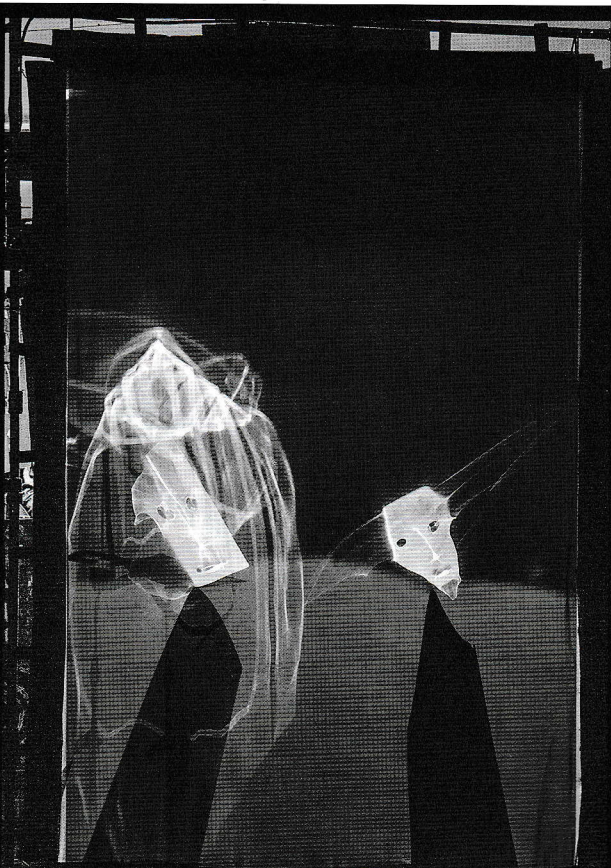
M. Mikołajczyk

premiera – *Labirynty pustyni* wg aforyzmów Stanisława Jerzego Leca. Jak przystało na dzieło w toku, już w dniu prezentacji spektakl sygnowany był zmienionym tytułem *Labirynty światła*, pod którym też kilka dni później oglądali go widzowie w Teatrze Animacji w Poznaniu. Nie bez znaczenia jest to, że pierwszy pokaz odbył się na festiwalu teatrów niezależnych, offowych, funkcjonujących poza instytucjonalnymi strukturami, na którym alternatywni lalkarze bywali systematycznie, by wspomnieć choćby  $\frac{3}{4}$  Zusno, Teatr Wierszalin, Unię Teatr Niemożliwy, Teatr K3 czy ostatnio Adama Walnego. Laboratorium Zjawisk Świetlnych to bowiem teatr osobny, autorski, alternatywny i w wielu sensach tego słowa kaskaderski.

- Poetycka wizualność świetlno-cieniowych miniatur teatralnych Wierzbickiego jest tak bliska aforyzmom Stanisława Jerzego Leca, że wręcz dziwić może, iż dopiero teraz doszło do tak bezpośredniego dialogu wyobraźni tych twórców. Lec zdaje się bowiem być podskórnie obecny w twórczości Wierzbickiego (nie tylko reżysera, ale też poety, co warto przypomnieć), bliski mu w tej szczególnej umiejętności chwywania prostych słów, obrazów, przedmiotów, mikrozdżeń w aforystyczną strukturę, której istotą są gra elementów, paradoksy, kontrasty, absurd i znaczenia rodzące się z tego, co przemilczane, niedopowiedziane. Jesteśmy granicą między światłem i cieniem – powiedział Lec, na granicy światła i cienia jest teatralność, która interesuje Wierzbickiego.
- W *Labiryntach światła* patrzemy na migotliwe momenty stawania się różnych bytów, ich kształtowanie i przekształcanie się, które zdaje się dążyć do jakiejś najwłaściwszej formy, ale to właśnie bycie „w drodze”, w ruchu, w procesie, pochwyconym i zapisanym

światłem na ekranie, jest akurat najciekawsze i najważniejsze. Dwoje performerów, Tadeusz Wierzbicki i Irena Lipczyńska, wpisuje animację elastycznych plansz z lustrzanymi kształtami w specyficzną dwudzielną strukturę *Myśli nieuczesanych*. Wraz z cytatami początkowych fragmentów sentencji Leca ozywają emblematyczne znaki: kropka, kreska, zero, linia, koło, spirala, pętla, litera oraz maski. Wprawione na kilka sekund w ruch przedrzeźniają pojedyncze głoski, słowa czy aforystyczną frazę, komentują i rozwijają skojarzenia w myśl Lecowskiej zasady, że „najwięcej kształtów ma abstrakcja”. Wizualna gra z niedokończonymi aforyzmem nie ilustruje słów, to raczej spotkanie dwóch poetyckich porządków i dwóch wyobraźni tropiących szczeliny ludzkiej egzystencji, miejscą piękność myśli, niepewności co do natury człowieka i porządku świata. Dlatego każda ze słowno-wizualnych puent aforystycznych miniatur świetlnych nie zamyka niczego ostatecznie, raczej jak w labiryncie prowadzi raz w tę, raz w inną stronę, bo też nie cel jest w tym spektaklu najważniejszy, ale właśnie droga, swoiste błądzenie człowieka po okrężnych drogach do siebie samego.

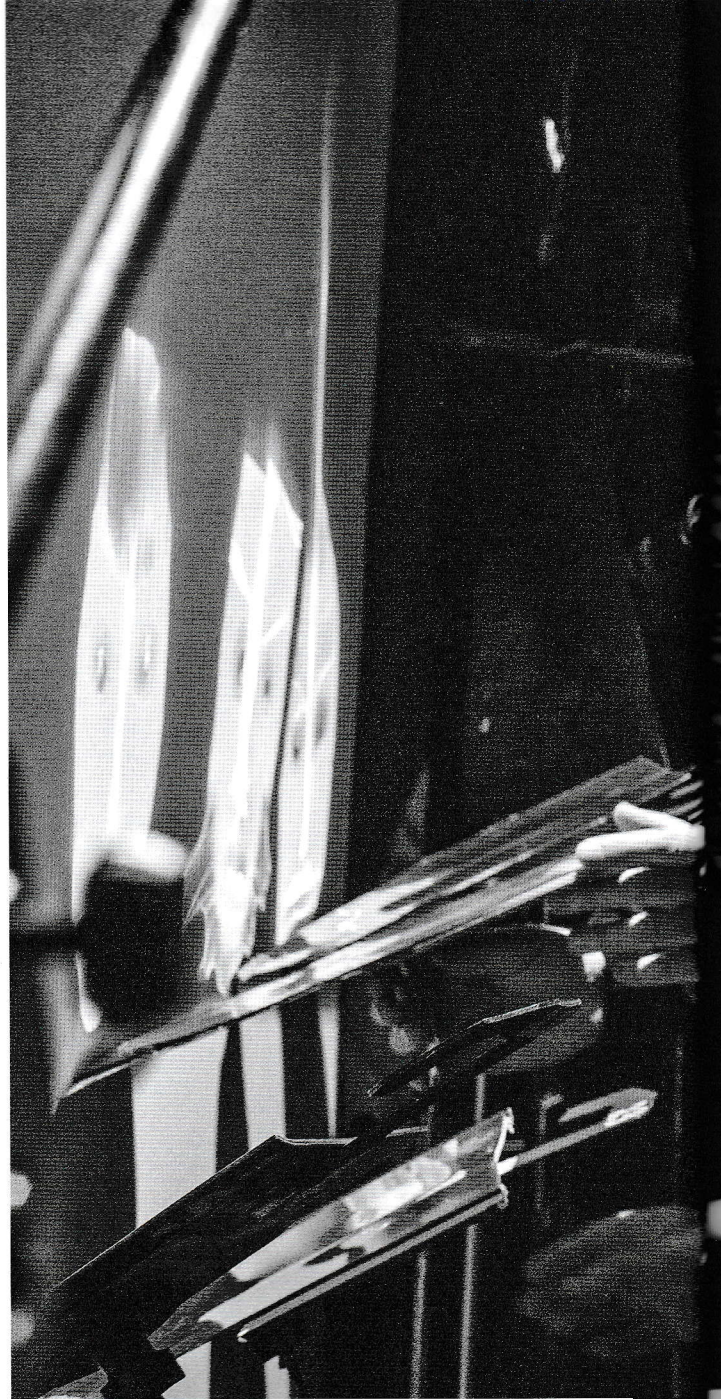
- Labirynty światła* mają swoich głównych bohaterów – są nimi maski. Światło odbijające się od lustrzanych matryc z subtelnie prowadzonymi liniami, punktami, wypiętrzeniami załamuje się na nich, tworząc maski o indywidualnych rysach. Te maski mają twarze – Wierzbicki wzmacnia tym samym ich poetyckość i teatralność. Intrygują one emocjami uchwyconymi w krzywiznach oczodołów, nosa i ust, zarysach brwi, policzków, w obrysie głowy. Niektóre z masek są niemal hieratyczne, toporne, z bagażem życia wypisanym na przódzie czoła, inne subtelne, zwiewne, z łagodnym



uśmiechem rysowanym delikatnymi liniami załamania światła na ustach. Na ich twarzach wypisane jest to, co w maskach teatru *nō* nazywa się stanem zdziwienia – tajemna głębia niewyrażalna słowami. Fascynuje w tej głębi fakt, że powstaje nie tylko jako efekt warstwowej kompozycji światła i cienia, ale również pod wpływem granej na żywo muzyki. Anna Zielińska, która nie pierwszy raz współpracuje z Wierzbickim, rozpisuje skrzypcowe frazy poddawane elektronicznemu przetworzeniu tak, że świetlno-cieniowe byty zyskują trzeci wymiar, ich ekspresja znajduje w bardzo przestrzennych dźwiękach dopełnienie, przedłużenie, kontrpunkt. Wręcz można powiedzieć, że muzyka nadaje swoistą fantomową cielesność bytom powoływanym na ekranie. Jest chwilami przenikliwie bolesna, świdrująca, rwie się jej rytm, ale też dowcipnie igra z lekkością niektórych obrazów. Dramaturgię masek dodatkowo wzmacnia zapisane w nich napięcie między tym, co indywidualne, a tym, co zbiorowe. W kilku miniaturach grupują się, a ruch światła i cienia balansuje między wprężeniem ich w rytm zbiorowego marszu, w którym ztraca się indywidualność twarzy, a punktowym uchwyceniem odrębności każdego z samotnych światów zapisanych w rysach maski. Przybiera to przejmującą formę w scenie sygnowanej aforyzmem „Ile masek musi nałożyć człowiek, by nie odczuć uderzenia w twarz”. Cieniowy tułów zawłaszcza kolejne świetlne twarze, wampirycznie wysysa ich światło-życie i porzuca, by szukać następnej ofiary. Wzmaga to tylko nienasycenie i puentuje się w smutnej konkluzji, że myśl, zmieniając głowy, przejmuje ich kształt.

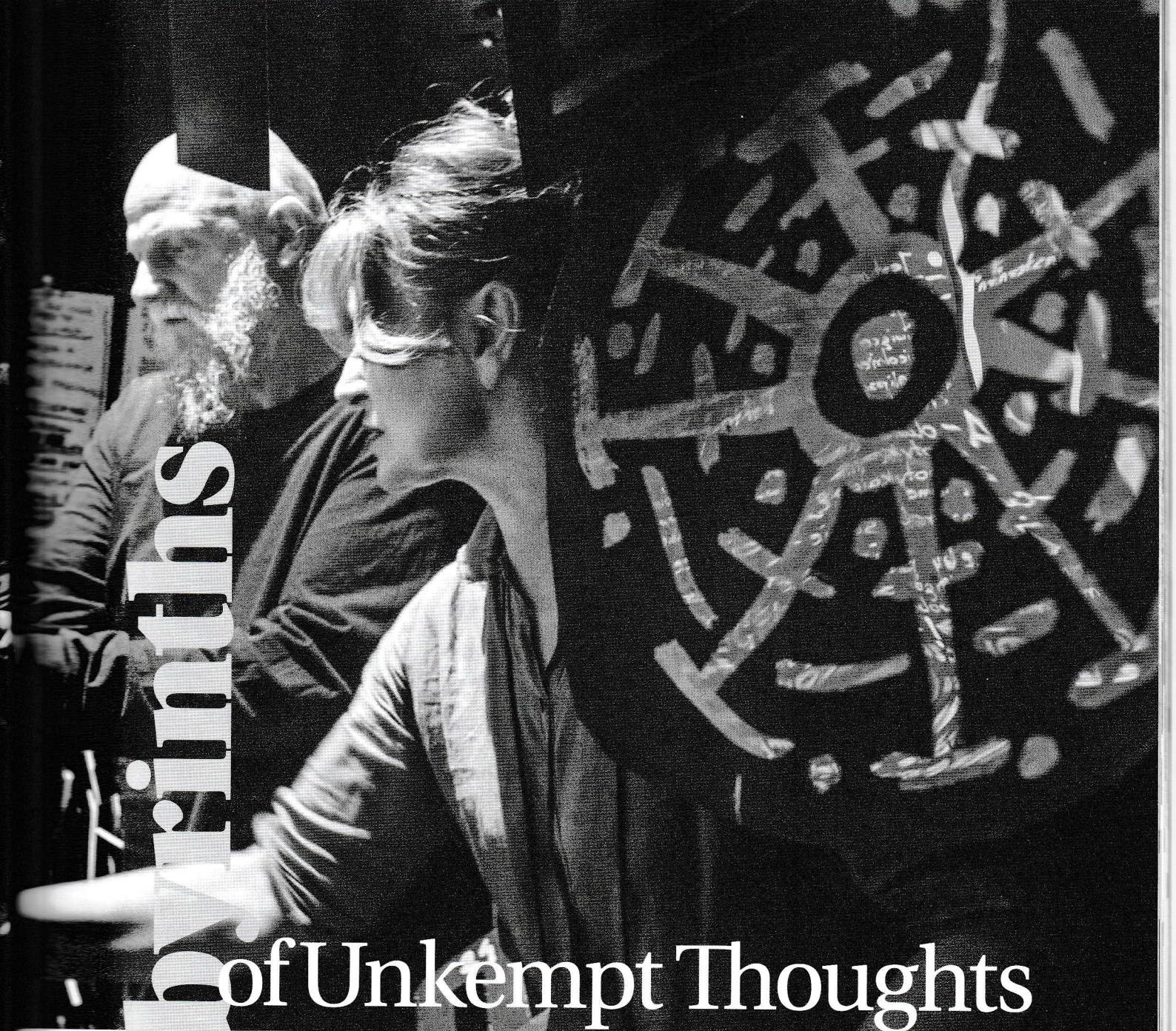
Wierzbickiego interesuje człowiek jako byt indywidualny, którego beztroskiemu „Idea ja sobie, a idę sobie” towarzyszy jak cień samotność i ciągle otwarte pytanie o autentyczność w społeczeństwie. Od zdania „deformują nas formuły” przez sztandarowy tekst Leca „Obywatel dojrzewa w poczekalniach władzy” powstają obrazy, w których nasza rzeczywistość znajduje wyjątkowo aktualne odbicie. Wijące się kształty ciągów liter, paragrafu na pięciolinii czy zawłaszczającego wszystko zera dopisują swój komentarz na temat porządku władzy, która co prawda zmienia się, ale jej paradoksy i absurdy pozostają. Tu szczególnie gra swoimi znaczeniami zmiana świetlistych form w ich negatywy. Satyryczne puenty słowno-wizualne wywołują śmiech przyciszony realnym poczuciem, że w społeczno-politycznym łańdzuje najchętniej widziany jest człowiek znormalizowany. Wierzbicki oddaje też głos subtelnej ironii Leca na temat artysty i sztuki. Igraszka falujących świetlnych linii, które przemieniają się w eteryczną rybę z welonem, a może syrenę, ludzi pięknem impresji przywołującej poetycki klimat natchnienia muz, gdy tymczasem kulisami tworzenia są bezmięsne dni i życie z tego, co nie daje żyć.

*Labirynty światła* to w jakimś sensie hołd złożony Lecowi w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci. Tadeusz Wierzbicki wspominał w rozmowie po toruńskiej



premierre, że w związku z tą rocznicą na całość spektaklu złożyło się pięćdziesiąt aforyzmów. Wybór i układ myśli nieuczesanych w labirynt teatralnych miniatur pozwolił żywo przemówić błyskotliwym i trafiającym w sedno spraw sentencjom Leca, a formuła teatru świetlnych cieni okazała się nośnym wehikułem dla teatralności, która nie służy ilustracji, reprezentacji świata, ale poetyckiej grze z wyobraźnią widza. Dlatego każdy widz może krążyć i błądzić po *Labiryntach światła* własnymi ścieżkami i tworzyć autorskie konstelacje myśli zapisanych w animacji świetlnych kształtów. ☉

*Labirynty światła*, Stanisław Jerzy Lec. Scenariusz, reżyseria, scenografia Tadeusz Wierzbicki, słowo, animacja Irena Lipczyńska, Tadeusz Wierzbicki, muzyka na żywo Anna Zielińska. Laboratorium Zjawisk Świetlnych. Premiera marzec 2016, Klub Od Nowa w Toruniu.



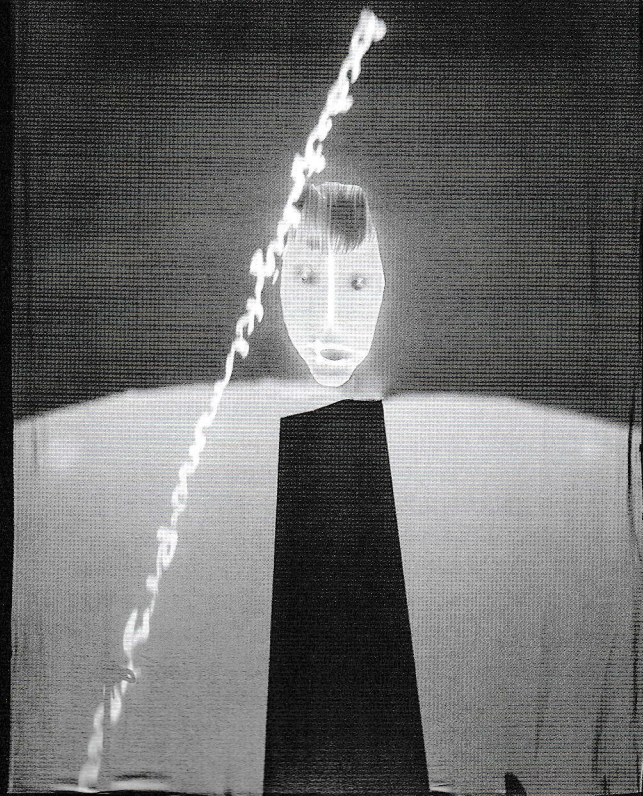
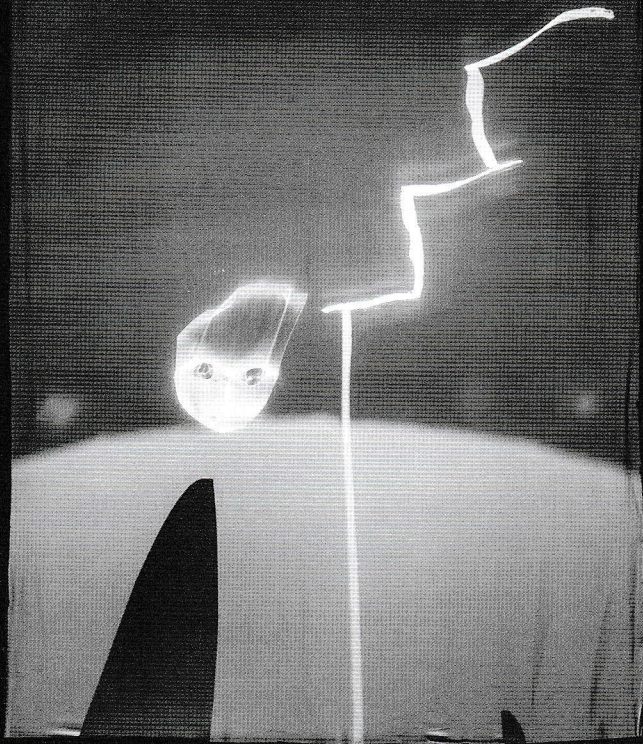
# Theatre's Stuntmen

## of Unkempt Thoughts

REVIEWS

MARZENA WIŚNIEWSKA

Adam Walny has come up with a very apt description for alternative puppeteers, who are nearly absent from the main current of Polish theatrical life, even though - paradoxically - their names are very readily mentioned in the context of the unique, experimental actions in the field of puppetry and the broadening of the sphere of animation. His phrase is "theatre's stuntmen"; and it is under this designation that Tadeusz Wierzbicki, Krzysztof Zemło and Adam Walny himself played and discussed their work on the stage and in the grounds of the Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego (Raszewski Theatre Institute) last September. Regrettably, being launched by artists operating in a super-narrow area, a true "niche-within-a-niche", the event passed nearly unnoticed, also by the puppeteer milieu. Later, grant financing gave it one more break, in a slightly different configuration, at the Warszawska 6 Stage in Białystok. Meanwhile, the 1st Theatre's Stuntmen Festival (by the way: does that mean there will be more?) offered an opportunity to encounter Tadeusz Wierzbicki - the greatest oddity of Polish puppetry, as it has been put by Marek Waszkiel, and at the same time probably the most niche artist with a background in puppetry - and his



Laboratorium Zjawisk Świetlnych. He showed his nearly legendary performance, *Litera „i”* (Letter “i”), a work-in-progress since the 1990s, which has been presented at many foreign festivals but is, regrettably, all but forgotten in Poland. I mention this fact because it has a bearing on what happened a few months after the Warsaw project. A new performance in the techniques of the light theatre began to be developed at the domestic theatre laboratory in Majaczewice, where studio experiments and small-scale performances combining various arts and in various media, located on the crossroads of culture and nature, poetry and technology have been produced. In March, Tadeusz Wierzbicki's latest performance, *Labirynty pustyni* (Labyrinths of Desert), based on the aphorisms of Stanisław Jerzy Lec, premiered at the Alternative Theatre Meetings Brace in Toruń. As befits a work-in-progress, on the opening day the performance bore an altered title, *Labirynty światła* (Labyrinths of Light), under which a few days later it was shown at Teatr Animacji in Poznań. Significantly, the premiere took place at a festival of indie theatres, ones that function outside institutional structures, at which alternative puppeteers have always been a steady presence; suffice it to mention  $\frac{3}{4}$  Zusno, Teatr Wierszalin, Unia Teatr Niemożliwy, Teatr K3, and recently Adam Walny. Laboratorium Zjawisk Świetlnych is, after all, a unique, individual and alternative theatre, a “stuntman’s theatre” in more ways than one.

The poetically visual quality of Wierzbicki’s theatrical miniatures of light and shadow lies so close to the aphorisms of Stanisław Jerzy Lec that it is, in fact, surprising that only now the imaginations of these two artists have entered into a direct dialogue. Lec seems to have been tacitly present in Wierzbicki’s oeuvre (who, as it must be recalled, is not only a director, but also a poet). Wierzbicki seems close to him in that singular ability to place simple words, images, objects, micro-events in the structure of an aphorism, whose essence lies in an interplay of elements, in paradoxes, contrasts, a sense of the absurd and in meanings originating from what is implicit and unspoken. Lec said: “We are the boundary between light and shadow”; Wierzbicki is interested in theatricality that lies on the same borderline.

During the performance *Labirynty światła*, we watch various entities emerge, form and morph in coruscating instants, apparently in order to reach some most appropriate shape; but it is this sense of their being “on the way”, in motion, in a process captured and recorded in light on a screen, that is the most interesting and the most important. Two performers, Tadeusz Wierzbicki and Irena Lipczyńska, put the animation of flexible panels with mirror shapes in the characteristic dual structure of *Unkempt Thoughts*. Emblematic signs: a dot, a dash, a zero, a line, a circle, a spiral or a loop, as well as letters and masks, come to life in concert with quotations from the opening lines of Lec’s

sayings. Set in motion for a few seconds, they mimic single letters, words or aphoristic phrases, commenting on and developing associations – quite in keeping with Lec's maxim that "abstraction has the most shapes". This visual game of unfinished aphorisms does not illustrate words; it is more of a meeting of two poetic orders and a union of two imaginations looking for fissures in human existence, for fault lines in thoughts and for uncertainties concerning the human nature and universal order. As a result, none of the verbal-and-visual aphoristic punch lines to luminous miniatures provides a final closure to anything; it rather leads to and fro, just like in a labyrinth. And indeed it is not the goal that is crucial in this performance, but the path to it, evocative of the human wandering along the tortuous roads leading us to our own identities.

▣ *Labirynty światła* have their main protagonists; these are the masks. Reflected from mirror matrices marked with subtly drawn lines, points and convexities, light beams fracture and thus create masks with singular features. These masks have faces; Wierzbicki reinforces by this their poetic and theatrical quality. Emotions captured in the hollows of eye sockets, the nose and the mouth, in the lines of eyebrows and cheekbones or in the contours of the head are powerfully intriguing. Some of the masks are well-nigh hieratic, coarse, with the burdens of life articulated by the fold of the forehead; others are subtle, more evanescent, with a calm smile drawn by delicate lines of light reflections about the mouth. Their faces express what in the case of the *nō* theatre masks is called the state of wonder: a mysterious, inexpressible depth. Especially fascinating is the fact that this depth emerges not only as the effect of a layered composition of light and shadow, but also under the influence of music played live. Wierzbicki's frequent collaborator, Anna Zielińska, has designed the electronically reworked violin phrases so as to imbue the light-and-shadow entities with a third dimension; their expressiveness is completed, extended and counter-pointed by the exceedingly spatial sounds. One could actually say that music gives a peculiar, phantom solidity to the entities which materialise on the screen. At times it is painfully shrill and piercing, its rhythm jagged; but it can also cunningly interact with the lightness of some images. The dramatic power of the masks is further reinforced by the individual vs. the collective tension inherent in them. In some of the miniatures, the masks come together in groups, and the movement of light and shadow vacillates between uniting then in a rhythm of a communal march – one during which all the individuality of the faces is lost – and a pointed display of the distinctness of each lonely universe as documented by the mask's features. This is especially poignant in the scene marked by the aphorism: "Many are the masks a man must put on not to feel a blow on the face". The shadowy body appropriates a row of faces, sucks in their life – the light – like a vampire

and abandons them to look for another victim. This only increases its insatiate need; the depressing conclusion is that passing from head to head, a thought adopts their shape.

▣ Wierzbicki is interested in a human being as an individual entity, whose light-hearted approach to life and ideas is always shadowed by loneliness and the ever-present question of personal authenticity in society. From Lec's statement: "We are deformed by formulas" to his signature text: "A citizen matures in the antechambers of power", the emergent images exceptionally accurately reflect our reality. The writhing shapes of rows of letters, paragraph marks on the stage or the all-appropriating zero add their own commentary concerning power, which may change, but its paradoxes and absurdities do not. Here, the transformation of luminous shapes into their negatives is particularly fraught with meaning. The satire inherent in the verbal-and-visual punch lines arouses laughter; but this laughter is muted by the very real feeling that it is a standardized man that is the most welcome in a socio-political order. Wierzbicki does not omit Lec's subtle irony regarding art and artists. The play of wavy lines of light that mutate into an ethereal fish with a trailing tail, or perhaps a siren, is deceptively alluring, its beauty evocative of the poetic climate of inspiration sent by the Muses; whereas behind the scenes, creativity relies on meatless days and feeds on what does not let you live.

▣ *Labirynty światła* is, in a sense, a homage to Lec on the 50<sup>th</sup> anniversary of his death. In a conversation held after the Toruń première, Tadeusz Wierzbicki remarked that the performance includes fifty aphorisms in commemoration of this anniversary. The selection and arrangement of the "unkempt thoughts" in a labyrinth of theatrical miniatures gave an eloquent voice to Lec's brilliant and pertinent maxims, whereas the formula of the theatre of light and shadow turned out to be a very apt vehicle for theatricality which does not serve the purpose of illustrating or representing the world, but relies on the poetic play with the spectator's imagination. Hence, each spectator may walk the labyrinth of light according to their own will and create their own constellations of the thoughts written in the animation of luminous forms. ◉

*Labirynty światła* (Labyrinths of Light), Stanisław Jerzy Lec. Script, direction and stage design Tadeusz Wierzbicki, speech and animation Irena Lipczyńska, Tadeusz Wierzbicki, live music Anna Zielińska. Laboratorium Zjawisk Świetlnych. Première March 2016, Klub Od Nowa, Toruń.